

## WALKA O POLSKĘ TRWA



# pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

F O N D A T I O N  
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM  
Jean Chenuin 27  
CH-1722 Bourgen

Nr. 51 10 październik 1946  
rok II

## WYROK W NORYMBERDZE

Wyrok norymberski jest jedyną bodaj jasną plamą w obrazie "poważnego" świata, pełnym mroku i czerni. Zwycięzcy wykorzystali okazję, jaką daje posiadanie si-

ły, by wprowadzić w życie międzynarodowe pojęcie zbrodni i kary, by sformułować pewne zasady prawa karnego obowiązującego nie tylko w stosunkach między jednostkami, ale i między narodami. Stworzony został ważny precedens i tylko od woli cywilizowanej ludzkości zależy teraz, czy cztery punkty oskarżenia norymberskiego staną się w przyszłości prawem obowiązującym. Gdyby świat współczesny uznał, że spiskowanie przeciw pokojowi, wojna napastnicza, deptanie międzynarodowych konwencji co do prowadzenia wojny i zbrodnie przeciw ludzkości są karalnym przestępstwem, miałyby to niezmiernie doniosły wpływ na współzycie międzynarodowe.

S i ł a skoncentrowana jest dzisiaj w bardzo niewielu rękach, a olbrzymia większość ludzkości, składająca się z mniejszych narodów, opierać musi swe nadzieje na p r a w i e, które jedynie może je chronić przed zakusami siły.

Nikt też z większym uznaniem nie przyjął wyroku i nikt z czystszy sumieniem nie oczekuje jego wyjonania jak Polacy.

Ale wyrok ten jest dopiero pierwszym krokiem. Obejmuje on tylko najcięższych przestępców. Nie ma w nim w ogóle mowy o współnikach dokonanych zbrodni. Ponieważ zaś współnik dzieli odpowiedzialność i karę głównego przestępcy i zasada ta została uznana na procesie norymberskim w stosunku do kilku skazanych, sądzimy, że asystujemy zaledwie początkom wielkiego procesu historycznego, który ustali i osądzi odpowiedzialność za tę niewymierną niemal zbrodnię, jaką było rozpętanie wojny, która zniszczyła trzy czwarte Europy, kolebki cywilizacji świata.

O tej zbrodni zadecydowały dwa fakty: przygotowanie i wola Niemiec oraz czynna współpraca Sowietów. Oficjalne wydawnictwo hitlerowskie "Deutsche Informationsstelle - Berlin" w broszurze "Der Krieg 1939/1940 in Karten" stwierdza: "Że Niemcy z 1939 roku nie były zmuszone prowadzić wojny na dwa lub trzy fronty, zawdzięczać to należy genialnej polityce zagranicznej, która określona została zarówno paktem stalowym z Włocha - mi, przyjaźnią z Hiszpanią i Japonią na Dalekim Wschodzie, j a k i n i e m i e c k o - s o w i e c k ą u m o w ą z sierpnia 1939 roku". Niemcy stwierdzają tu autorytatywnie, że rozpoczęcie wojny zostało im umożliwione w tym samym stopniu przez sojusz z Włochami i Japonią co umową z Sowietami. Gdyby nie pakt Mołotow-Ribbentrop, Niemcy nie wzięłyby na siebie ryzyka wojny na dwa fronty. Ribbentrop został skazany na śmierć, ale Mołotow poucza świat, co to znaczy narody miłujące pokój.

Agresja na Polskę została uznana za zbrodnię. Agresja niemiecka na Polskę została przykładnie ukarana, agresja sowiecka przeciw nam uszła dotąd bezkarnie. Agresja sowiecka na Finlandię jest premiowana setkami milionów kontrybucji na rzeź napastnika. Kaci hitlerowskich obozów koncentracyjnych zawisli na szubienicach, kaci Katymia paradują, udekorowani, po ulicach miast europejskich. Wyrok norymberski musi być tylko pierwszym z serii, która położy podwaliny pod panowanie prawa w świecie. Ale wzmacnia on wiarę w pokonalność zbrodni i wykonalność kary. /1/

## GRANICE I OBOWIĄZKI

Granica polsko-niemiecka nie jest tylko naszą sprawą. Osłabia ona bowiem Niemcy w stosunku do nas, ale i stwarza dla całej Europy korzystne warunki obronne, warunki bezpieczeństwa od Zachodu.

W istnieniu obecnej granicy za - interesowani są, w wyższym jeszcze stopniu niż my, Czesi, którzy dzięki niej stają się zdolni do obrony. Taka więc, czy podobna, granica stwarza realne warunki sojuszu polsko-czeskiego, który przy granicach z 1939 roku niesłychanie partnera polskiego obciążał. Brak zaś takiego sojuszu był jedną z głównych przyczyn dyzlokacji politycznej naszego rejonu.

Sojusz polsko-czeski nie mógłby pozostać bez wpływu na fatalne zawsze stosunki czesko-węgierskie. Dając Czechom zabezpieczenie od Zachodu, mogliśmy wymóc, by minimalne postulaty węgierskie na ich granicy północnej zostały przez Czechów uznane. Bliska kooperacja tych trzech państw pozwoliłaby z kolei na znalezienie rozwiązania trudności między Węgrami a Rumunami, naszymi tradycyjnymi choć bezsilnymi sojusznikami.

Oczywiście, że odpowiednikiem granicy Odra-Nissa na Zachodzie nie jest granica Bugu i Prutu na Wschodzie. Nie jest nią dlatego, że podczas gdy na Zachodzie osiągamy zbliżenie - a właściwie zjednanie - linii obronnej wobec Niemiec, to na Wschodzie nie tylko rozluźniamy, ale tracimy kontakt z sąsiadami.

Granica Bugu /"linia Curzona" / pozbawia nas sąsiedztwa Węgier i Rumunii, to znaczy, że praktycznie uniemożliwia wspólną a konieczną obronę. Podczas gdy nasza granica na Zachodzie kładzie kres penetracji niemieckiej na Wschód, to granica wschodnia otwiera na oścież podwoje penetracji rosyjskiej i robi nas wszystkich wobec niej bezsilnymi. Nie jesteśmy zainteresowani bynajmniej w przekroczeniu przesmyku, jakim dla Europy jest linia Królewiec - Odessa. Możemy zrezygnować z tego, co się dzieje od niego na wschód. Ale z tych samych powodów musimy mieć w rękach obszar położony na zachód od tej linii: oznaczyć go traktat ryski.

Dziś nie sposób myśleć o wyzwoleniu się spod obcych wpływów w oderwaniu od sąsiadów w tym samym znajdujących się położeniu. Te obce wpływy - to przede wszystkim obca

cywilizacja. Obce wpływy polityczne na naszym obszarze zawsze istniały i wiemy dobrze, jaką odegrały rolę w katastrofie wrześniowej. Wszystko wskazuje też, że świat, który wyłania się obecnie przed nami, jeszcze bardziej zacieśni kontrolę silnych nad słabymi. Dyplomacja tych ostatnich polegać będzie nie na zwalczaniu jej, ale na rozgrywaniu. Jesteśmy na skrajnie dziejowym. Nie mamy wpływu na woźniców, wyrrywających sobie lejce ponoszącego wehikuł konia. Musimy zato zachować panowanie nad sobą.

Obóz narodowy jest tą wielką organizacją polityczną narodu polskiego, która zawsze wskazywała na konstruktywne drogi, zgodne ze znakami dziejów i dobrem przyszłych pokoleń. W świadomości ceny krwi i w szacunku dla niej odrzucał on zawsze zrywy szaleńców nie z odwagi myśli a z impulsu uczuć płynące. Nie żałował jej nigdy tam, gdzie ona tylko mogła zdecydować, ale nie toczył jej bezmyślnie wtedy, gdy w zamian za polską krew lały się tylko polskie łzy. Ale bagnet do ręki wciskać nam może tylko polska potrzeba, a nie obca intryga. O tej potrzebie ma decydować obóz narodowy.

Tak czynił on zawsze, i to, że myślał o narodzie jako o przyczynie a o państwie jako o jego skutku, daje mu dzisiaj, gdy problemy narodowościowe, które wciągnęły Polskę w mgłę szerokich a skomplikowanych zagadnień, zostały bez mała przekreślone, wielką siłą i wielką odpowiedzialność.

Naród polski pokrywać się może z państwem polskim. Nasze stosunki z sąsiednimi narodami nie obciążone będą wtedy żadną hipoteką interesów obcych i wtórnych. Warszawa nie będzie stolicą kieszonkowego imperium, ale dwudziestokilko-milionowego narodu. W tym tkwi nowa siła Polski. Wzmocze to zaufanie do nas naszych przyjaciół i powinno przyczynić się do pogłębienia zrozumienia nas przez tych, którzy nie są skazani być naszymi nieprzyjaciółmi.

Dokona się to wtedy, gdy spłyną z Polski mętne i skażone wody ze Wschodu. Myśleć o tym musimy już dziś.

/Andrzej M/

W I E R N I P R Z Y S I Ę D Z E

/Korespondencja własna "Pod Prąd"/

/Rzym, we wrześniu 1946 r./ - Polskie Siły Zbrojne na kontynencie przestają formalnie istnieć. Trzeba to sobie wyraźnie uprzytomnić. Zapisały one niejedną bohaterską - jak się to zwykło aż do znudzenia powtarzać - kartę historii. Nie tylko zresztą polskiej. Ale gdziekolwiek stawały w szranki - pod własnymi czy sojusznicznymi sztandarami - walczyły zawsze o tę samą sprawę: sprawę polską.

Ta sprawa - sprawa polska - do niedawna będąca natchnieniem, stała się dziś wyrzutem sumienia ludzkości i świata. Stąd, jak z każdego wyrzutu sumienia, który pali goryczą nie tylko ofiarę, ale i sprawcę krzywdy - wyrasta ta nieodpowiedzialna chęć zatarcia wszelkich śladów zarówno ludzi, którzy tę sprawę, niewygodną obecnie, reprezentują, jak i samej sprawy, dla której ludzie ci umierali i umierać są gotowi. Trzeba więc o niej zapomnieć, trzeba ją sprzed oczu ludzkości - sytej wojną i nieświadomej nowej katastrofy, narastającej w zakłamanym świecie - usunąć, wypalić, zgnieść.

Któż jest widowym i dumnym znakiem, co świadczy o istnieniu tej sprawy polskiej? Niezależne wojsko polskie. Żołnierz, dźwigający broń i sztandary suwerennej Rzeczypospolitej, której raz już odmówił wierność i tej wierności, raz jeden zaprzysiężonej, choćby o to trzymał. Trzeba rozbić przeto, rozwalić, zniszczyć wojsko polskie!

Inicjatywę wziął na siebie Wschód. On przecież dzierży za gardło w śmiertelnym uścisku to, o co szedł walczyć Pierwszy czy Drugi Korpus, żołnierz Armii Krajowej, czy żołnierz, który do żadnej armii nie należał, ale który - jak ten umundurowany i uzbrojony jego kolega - spełniał wiernie i do końca swą powinność.

Inicjatywę tę - chyba zniewolony i zakłopotany - podjął i poparł Zachód. Czy można było przypuszczać, że Zachód wypowie nową wojnę o ruiny Warszawy? O Lwów? O Wilno? O Królewiec? Nie o żaden Gdańsk - tylko o własną skórę podjął leniwy i ociągający się Zachód zakończoną dopiero co rzekomo zwycięską wojnę!

I oto drogi Wschodu i Zachodu - tak zdawało się różne i sprzeczne w zasadzie - zbiegły się zgodnie i zsynchronizowały nad wszystkim tym, co wyrosło z nas i ukształtowało się

jako jedyne wolne wojsko polskie na świecie.

Na początek gabinet brytyjski zdecydował - bez nas i wbrew nam, że wojsko polskie ma się zamienić w Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, stając się częścią składową armii angielskiej. Każdy żołnierz polski, podpisujący umowę z Brytyjczykami, ma stwierdzić, że jednocześnie przestaje być żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych.

Z kolei pan Żymierski, marszałek z łaski Kremla, ogłosił wszem wobec, że żołnierz polski, który ten "wspaniałomyślny" akt brytyjski podpisze, przestaje być...obywatelem polskim!

Pan Bevin i pan Żymierski podali więc sobie ręce: pierwszy pozbawił nas polskiej broni, którą odbiera Polakowi jego wczorajszy towarzysz bitewny - żołnierz brytyjski czy amerykański - drugi - odmawia nam formalnego prawa obywatelstwa polskiego. A między nimi stoi znużony siedmioletnią wędrówką żołnierz i patrzy uważnie w fałszywe oczy świata: więc po to ścigał przez lądy i morza do szeregów i bił się przez lat tyle?

Jeśli do tego obrazu dodamy naszą nie łatwą sytu-

ację wewnętrzną, w której - jak w każdym zamęcie - szczury uciekające z tonącego okrętu czynią wiele hałasu i swoją prywatą zaciemniają nieskazitelność idei i ludzi jej wiernie służących, jeżeli wspomnimy o własnej polskiej bezradności wobec wydarzeń i o braku ludzi na miarę Magdeburga czy Rarańczy oraz nasze obawy przed postawieniem własnego losu na ostrzu miecza, a nade wszystko brak zdecydowania w związku naszej sprawy z losem tych wszystkich uchodźców wojskowych i cywilnych, dla których byliśmy symbolem bezkompromisowego oporu - otrzymamy obraz bliski rzeczywistości, w której łamie się ze sobą i otoczeniem polski żołnierz samotny,

rzucony na pastwę szybko rozgrywających się wypadków.

Oczywiście, w splocie tych tragicznych okoliczności, jak czerwona nić duchowego morderstwa przebija się konsekwentnie jadowitość wszechwładnej Moskwy, plwającej na nas wszystkich zatrutą kakofonią obelg i potwarzy, wśród których oskarżenie o "faszyzm" czy "współpracę z faszyzmem" to kolubryny pośledniejszego już dzisiaj gatunku.

I oto tego rozbrojonego i zagrożonego u - trata obywatelstwa "faszystę" polskiego, który z faszyzmem walczył już wówczas, gdy jeszcze współpracowali z nim niektórzy z naszych dzisiejszych oskarżycieli - wita na ziemi brytyjskiej mglista jesień, baraki, beznadziejność i wcale nie drobne uszczypliwości grzecznych oficjalnie gospodarzy. Wolny żołnierz okupowanej Polski przemienia się w oczach całego świata w zaciężne szeregi batalionów pracy, mających zastąpić zwalnianych z niewoli brytyjskiej jeńców niemieckich i włoskich. Tamci, po przegranej wojnie - odzyskują wolność, my - po wojnie wygranej - idziemy na tułaczkę, pozbawieni przez sprzymierzonych - w zgodzie z naszymi wrogami - wolności, broni i obywatelstwa!

Nie należeliśmy nigdy do ludzi, którzy oskądzali sobie gorycz prawdy. Gorycz prawdy dzisiejszej jest tragiczna. Pod jej ciężarem

załamie się jeden. Słabsi i chorzy duchem nie zniosą ciężaru cynicznego załamania świata, choć zniesli ciężar piekła walki o ruiny niejednego montekasyńskiego klasztoru. Trzeba się z tym liczyć i nie można do nich o to mieć żalu.

Ale tym bardziej trzeba zewrzeć szeregi, skupić się w sobie, zaciąć w wysiłku nieludzkim - i t r w a ć .

Bo s p r a w a p o l s k a tego wymaga. Zakłamana, załamana przez świat, który chciałby o niej zapomnieć - s p r a w a p o l s k a .

A ona przecież wciąż pozostaje ta sama od tamtych tragicznych dat 1 i 17 września 1939 r.

Wierna Polska Walcząca m u s i b y ć i b ę d z i e w o l n a ! /T.N./

P R Z E D Z O P A J E C Z A

Ziemię jałową i ciępką, bruzdami otwarta w niebo  
Pod mroku żaglem zrudziałym . . .  
Bóg twój w cień odszedł daleki, nie pytaj teraz o Niego -  
Wiatru węszące powiewy  
I nocy muszla ściszona.  
Oto twe szczęście istnienia i wyrok, i dogmat cały,  
Suchy, jak martwe ramiona.

O ileż razy, gdy słowo tobą stawało się, ziemio,  
Gdym słodycz twej obecności w żołnierskie ranki wypijał,  
Twój oddech nieodgadnięty płonął i drżał u mych strzemion  
Błogosławieństwo szeregom. . .  
Tobą się żywił puls myśli i dzień powszedni, co mijał  
Jak fala, dążąc ku brzegom.

Przędzo pajęczka, Ojczyzno, sieć twa na polnych, na głazach  
Strzępi się wiatrem zrywana i unoszana wciąż dalej. . .  
Słowo jest ziarnem niemocy. . . Smutku dławiąca zaraza  
Co dnia zamyka nam oczy, że śpimy podobni martwym . . .  
Przędzo pajęczka, Ojczyzno, w serca ślepnącym kryształe  
Twój promień lśni niewydarty!

Dziś wrogich karków nie łamie twój dech, co huczał jak burza!  
Na zimne iskry bagnetów wilczym się skokiem nie ciskasz!  
Zbierać cię teraz po polach. . . w krwi utraconych zanurzać. . .  
Przędzo pajęczka, Ojczyzno, pustka wysoka i czysta  
Rośnie nad naszym wołaniem!

Lecz myśmy przecież od wieków wierni zbieracze pajęczyn  
I łowcy nieutrudzeni mar, co po nocach się strzępią  
Z klątwą śmiertelnych na piersiach, myśmy od wieków ci sami  
Z popiołów ogień czyniący, a z kości starych orężę. . .

R Z E C Z Y   W A Ż N E . . .

R Z E C Z Y   C I Ę K A W E . . .

Na żądanie Admiralicji Brytyjskiej Polska Marynarka Wojenna zdała wszystkie swe okręty. Są to: "Błyskawica", "Sokół", "Dzik", "Garland", "Krakowiak", "Słazak", "Piorun", "Conrad", "Burza" i "Wilk". W czasie wojny zostały zatopione w działaniach poza krajem: "Dragon", "Orzeł", "Jastrząb", "Kujawiak", "Orkan" i "Grom". Zwracając się do polskich marynarzy wice-admirał Swirski mówi w swym ostatnim pożegnaniu - rozkazie:

"Sława wojenna, którą zdobyła Polska Marynarka Wojenna, pozostanie trwałą wartością dla Polski. Wkrótce przestaniemy być Marynarką, jednak świadomość całkowitego wypełnienia naszych obowiązków tak względem Polski, jak i względem naszych sojuszników, opromienia nam gorącą rzeczywistość.

Złączeni nadal silną więzią ideową - my, marynarska rodzina będziemy nadal żyć i działać dla Polski, wierząc, że odzyskamy naszą Ojczyznę i że większość z nas w wolnej Polsce odda swe usługi Marynarce Wojennej. Niech Bóg sprawiedliwy ma nas wszystkich w Swej opiece i oszczędza nam cierpień i rozczarowań i do wolnej Polski nas zaprowadzi".

Radio warszawskie ogłosiło 27.9 o odebraniu obywatelstwa polskiego gen. Andersowi oraz kilkudziesięciu wyższym oficerom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, m.in. generałom Kopańskiemu /dcy Brygady Karpackiej w Tobruku/, Maczkowi /dcy Dywizji Pancerniej, wsławionej walkami pod Falaise i

Chambois/ oraz Chruścielowi /dcy warszawskich dywizyj Armii Krajowej/. Wydaje się, że doprawdy reżim robi co może, żeby utwierdzić pogardę, jaką do niego czuje naród polski. Dowódcy, którzy prowadzili do zwycięstw żołnierza polskiego i wsławili się w walce z hitleryzmem, ludzie znienawidzeni przez okupanta niemieckiego, bo reprezentujący polską wolność, ludzkie symbole, jako dzierżący w swych rękach wysoko sztandar żołnierza, podjęty i przeniesiony za granicę z poboju Westerplatte, Oksywie, Kutna i Kocka - są "pobawiani" obywatelstwa przez... Bieruta, smutnego bohatera karnawałowej maskarady, odgrywającego a raczej zgrywającego się w roli "polskiego prezydenta". Zjawisko prawdziwie niepospolite, stanowiące ostatnią być może, przedśmiertną uciechę katów nazistowskich, skazanych w Norymberdze.

Znaczenia praktycznego ten krok reżimu nie posiada. Ani, tym więcej, prawnego. Dotknięci "ustawą" nie mieli i nie mają nadal obywatelstwa Polski bierutowej. Nie chce go żaden Polak, który nie musi.

Nacisk na wysiedleńców polskich w Niemczech przybiera coraz większe rozmiary. Uruchomiono wszystkie sztuczki, żeby, nie zmuszając fizycznie, skłonić ich jednak do powrotu. I tak zapowiedziano wizytę po obozach samego Osóbki: UNRRA jest zdania, że kontakt dygnitarzy warszawskich z wysiedleńcami rozpraszy obawy tych ostatnich. Dalszym sposobem jest oferta UNRRA, która każdemu powracającemu ofiarowuje zapas osobisty pierwszorzędnej żywności, wystarczający na 2 miesiące. Ponieważ na granicy polskiej każdy otrzyma normalne karty żywnościowe, zapas ten będzie ceną rezerwą na pierwszy okres pobytu w Polsce.

Dość liczna, choć i tak nie odpowiadająca potrzebom prasa polska w Niemczech, stojąca na ogół na wysokim poziomie redakcyjnym i ideowym, zostanie w całości zlikwidowana od 15 b.m. Krok ten, uczyniony po całym szeregu szykan i represyj wobec wielu pism polskich, ma za cel odciąć wysiedleńców od "londyńskiej" propagandy i skruszyć ich, niby tatarską pieczęć, do użytku agitatorów Warszawy, którzy niebawem spadną tłumnie na polskie obozy. Nieco wcześniej wszyscy oficerowie łącznikowi Londynu zostali pobawieni swych stanowisk w Niemczech.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie duża część wysiedleńców polskich zdecyduje się na powrót. Będzie to wynikiem nie nacisku, choć powyższe zarządzenia w pewnym stopniu ułatwiają decyzję. Wobec jednak zupełnej niemożliwości osiedlenia Polaków

Ostrza chwil ciężkich jak topór, skroniami twardymi tępiąc,  
Z gliny surowych sprzysiężeń  
Wstający i niezłamani!

Juliusz ZNANIECKI.  
/"Kronika"/

gdzie indziej w zwartych grupach, lepszy jest nie - wątpliwie powrót do Kraju osób nie zaangażowanych politycznie, niż tułaczka, niepewny los i groźba wy - narodowienia dla mniej od - pornych. Hasłem powinno być: kto się waha, niech wraca!

Rada Polskich Stron - nictw Politycznych wysto - sowała pismo do min. spraw zagranicznych St.Zjedno - czonych i W.Brytanii w związku ze skierowaniem przez te mocarstwa noty do Warszawy w sprawie wybo - rów. Rada wyraża zdziwie - nie, że mocarstwa anglo - saskie uznały sfałszowane referndum jako wstęp do wyborów, protestuje prze - ciw uznaniu zalegalizowa - nych stronnictw politycz - nych jako "demokratyczne" i "antyfaszystowskie", kwe - stionuje celowość wyborów w sterroryzowanej przez NKWD Polsce oraz domaga się przywrócenia narodowi wolności i przekazania władzy konstytucyjnym or - ganom Rzeczypospolitej.

Rada P.Str.Pol.zabrała również głos w sprawie Pol - skiego Korpusu Przysposo - bienia i Rozmieszczenia, stwierdzając, że aczkol - wiek Korpus ten posiada wiele braków z punktu wi - dzenia interesu polskiego, jednak dla żołnierzy pol - skich "nie ma innego wyj - ścia jak wstąpienie do Korpusu". Oceniając ro - związaną Polskich Sił Zbrojnych jako krzywdę, Ra - da domaga się rozstrzyg - nięcia losu b.jenców i żołnierzy A.K.

"Krasnaja Zwiez - da", organ armii sowiec - kiej, oskarża W.Brytanię o przygotowywanie wojny na Bliskim Wschodzie, a w szczególności o budowę baz i gromadzenie sprzętu wo - jennego w Palestynie i Transjordanii.

W Szwecji powstała Rada Uchodźstwa Polskiego, jako organ koordynujący i repre - zentacyjny przebywających tam Polaków. Do Ra - dy weszło 16 delegatów organizacyj i stowa - rzyszeń oraz 5 wybitniejszych działaczy.

Do Anglii przybył ks.kanonik Car - dijn, Belg, założyciel potężnego już dzisiaj ruchu Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej. Nad pozyskaniem młodzieży robotniczej dla idei Chrystusowej ks.Cardijn pracuje od wie - lu lat. Szczególną zachętę dla swej działal - ności otrzymał on od Papieża Piusa XI który oceniał, że jedną z największych przeszkód w rozwoju Kościoła jest opanowanie mas robot - niczych przez marksistów. Mogło się tak stać dzięki temu, że miliony katolików nie mają pojęcia o nauce Chrystusa, doktrynie społecz - nej Kościoła i encyklikach społecznych Pa - pieży, a wśród nich o podstawowej Encyklice "Rerum Novarum".

Robotnicy nie dlatego stają się komuni - stami lub socjalistami, że nie wierzą w Boga lub są wrogo usposobieni do Kościoła, ale dlatego, że od młodości są chwytni przez agitatorów marksistowskich, a przywódcy ka - toliccy nie docierają do nich. Wyrobił się skutkiem tego nieskusny pogląd, że Kościół jest dobry dla klas posiadających, ale nie dla masy robotniczej. Zwalczanie tego prze - sądu i zapoznanie robotników z nauką Chry - stusa oraz katolickim programem społecznym jest właśnie programem ruchu chrześcijańs - kiej młodzieży robotniczej.

Dzisiaj ruch ten przybrał potężne rozmia - ry i grupuje miliony młodzieży robotniczej. Szczególnie pomyślnie rozwija się on w Ame - ryce półn.i połudn., Francji, Belgii i An - glii.

Rada Polonii Amerykańskiej posta - nowiła zebrać w 1947 r. sumę 12,5 miliona dolarów na akcję ratunkową. Z kwoty tej dla Kraju przeznaczy się 9 milionów, na Polaków w Niemczech 250.000, w Szwajcarii 175.000, we Francji 20.000. /Swiatpol/

W Londynie obradował pierwszy kon - gres litewski, reprezentujący dążenia nie - podległościowe Litwinów. Przewodniczył p.Bu - laitis. Wysłano depesze do Papieża, premiera Attlee i kardynała Griffina.

Amerykane przeprowadzają wielkie manewry na Alasce celem wypróbowania sprzętu wojennego w warunkach polarnych. "New York Post" utrzymuje, że czynione są przygotowa - nia do wysłania na Alaskę i wyspy Aleuckie latających "nadfotec" z załogami "wyówiczo - nymi w operacjach bombą atomową".

Zostali odwołani ze swych stano - wisk ambasadorowie rządu warszawskiego: w Mo - skwie prof.Raabe i w Londynie Strassburger, którego spotyka doprawdy krzywdą!

Stowarzyszenie Polaków w Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O  
Genewie "Polonia" wybra-  
ło nowy Zarząd z p.Kons-  
tantym Górkim na czele. W skład jego wcho-  
dzą pp.: Batkowski, Bobkowski, Rawita-Gawro-  
ński, Kudelska, Lanckoroński, Stepczyński,  
Szulczewski. W ramach swej ożywionej dzia-  
łalności "Polonia" uruchomiła bibliotekę  
polską, dostępną również dla nie członków.  
Adres Stowarzyszenia: 3 rue de la Violette,  
Genève.

26.9 1946 zmarł w Montanie ś.p.Zbigniew  
Szubert, b.wicekonsul polski w Nicei. Zmarły  
zaskoczył się szczególnie podczas pierwszego  
okresu wojny ratując we Francji polskie za-  
bytki i umieszczając je w zamku Montbijou. Do  
ostatniej chwili, mimo złego stanu zdrowia,  
pisywał cenione artykuły o sztuce polskiej i  
o obyczajowości polskiej w XVI i XVII wieku.

#### ZGON B. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

2 października 1946 r. zmarł w Versoix  
koło Genewy prof. Ignacy Mościcki, b. długole-  
tni Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Ignacy Mościcki urodził się 1-go grud-  
nia 1867 r. Po ukończeniu Politechniki w Ry-  
dze musi zbiec za granicę, gdzie bierze czy-  
nny udział w pracy niepodległościowej. W 1897  
roku przenosi się z Londynu do Fryburga, tam  
obejmuje wkrótce kierownictwo laboratorium  
fizycznego przy uniwersytecie. W r. 1913 wy-  
jeżdża do Lwowa na katedrę, a po wojnie o-  
bejmuje kierownictwo Państwowej Fabryki Zw.  
Azotowych w Chorzowie. 1-go czerwca 1926 r.  
zostaje wybrany po raz pierwszy, a 8-go maja  
1933 po raz drugi Prezydentem Państwa Pol-  
skiego. Po wyjeździe do Rumunii przekazuje,  
zgodnie z Konstytucją, władzę swemu następcy  
Prez. Raczkiewiczowi, poczem przenosi się na  
stałe do Szwajcarii, gdzie przebywa do chwi-  
li zgonu.

Szereg wynalazków z dziedziny chemii  
nieorganicznej i elektrofizyki zjednuje mu  
zasłużone uznanie w światowych kołach nauko-  
wych.

Na stanowisku Prezydenta R.P. ś.p. Prof.  
Mościcki przeżył zarówno okres dynamiczne-  
go rozwoju państwa polskiego w okresie odzy-  
skanej niepodległości jak i tragiczną godzi-  
ną klęski wrześniowej, która pozbawiła chwi-  
lowo państwo niepodległości, a naród posta-  
wiła przed ciężką próbą nowej niewoli i dwu  
okupacyj.

W pogrzebie, który odbył się w Versoix  
5-go października, wzięła tłumny udział Po-  
lonia Szwajcarska, manifestując w ten sposób  
pośmiertny hołd człowiekowi, który przez  
wiele lat piastował najwyższą w państwie go-  
dność, delegacje żołnierzy polskich w Szwaj-  
carii, Uniwersytetu Fryburskiego oraz Brat-  
niej Pomocy Ośrodka Uniw. we Fryburgu.

Nad spowitą w barwy na-  
rodowe trumną przemawiał  
przedstawiciel Rządu R.P.  
P. Prezydent oraz Premier  
Rządu wystosowali depe-  
szy kondolencyjne na ręce Wdo-  
wy.

#### PRZYGODA P. PUTRAMENTA

Radio-Frankfurt donio-  
sło 4.10, że p. Jerzy Put-  
rament, przedstawiciel dy-  
plomatyczny rządu warszaw-  
skiego w Bernie, jadąc sa-  
mocho-  
dem ze Szwajcarii do  
Warszawy, uległ w Bawarii  
napaści. Bliższych szcze-  
gółów nie podano.

Ag. "AFP" precyzuje z  
Monachium, że incydent miał  
miejsce 28 września i że  
spowodowała go jakoby żan-  
darmeria amerykańska /?/.

#### "ABY DOCHOWAC WIERNOSCI"

Pamiętamy wszyscy w  
Szwajcarii tytuł tej ksią-  
żki o bohaterstwie żołnie-  
rza polskiego w kampanii  
wrześniowej. Napisał ją w  
r. 1941 ówczesny dowódca 2  
Dyw. Strzelców Piesznych, in-  
ternowanej w Szwajcarii,  
podówczas jeszcze generał  
Wojsk Polskich Prugar-Ket-  
ling.

Na treść książki skła-  
dają się dzieje 11 Karpac-  
kiej Dywizji Piechoty, któ-  
ra - wraz z innymi jedno-  
stkami - przebijając się na  
odsiecz Lwowa. Stąd tytuł  
książki: "Aby dochować  
wierności" najwierniejsze-  
mu z miast Rzeczypospoli-  
tej.

Później gen. Prugar-Ket-  
ling tej wierności, jak  
wiadomo, nie dochował. Bo  
nie tylko zameldował się u  
"warszawiaków", łamiąc przy-  
sięgę żołnierską, z której  
nikt go nie zwolnił, i  
żołnierzy swoich do łama-  
nia tej przysięgi namawiał,  
ale również w Kraju służbę  
swoją rozpoczął od czynne-  
go udziału w komisji so-

wiecko-warszawskiej, wytyczającej "nasze" nowe granice wschodnie, a więc komisji, która pozostawiała Lwów polski po tamtej - sowieckiej stronie.

Panu Prugar-Ketlingowi nie chodziło jednak już wtedy o Lwów, w drodze do którego krwawił i ginął żołnierz polski pod jego, jako generała Wojsk Polskich, dowództwem we wrześniu 1939 r. Chodziło mu już teraz o pozyskanie zaufania swoich chlebobawców i dlatego /cóż to za wspaniała kariera dla żołnierza! / odgradzał on, wraz z czynownikami i generałami sowieckimi - Lwów od Polski.

Suto go za to chlebobawcy wynagrodzili: dostał on mianowicie... order Grunwaldu aż trzeciej klasy!

Ale widocznie i to okazało się niewystarczające dla przypięczętowania całkowitej "błagonadzieźności" p.Prugara. Zażądano więc rewizji generalnej poglądów, wyrażonych w jego książce, którą pisał. gdy był jeszcze generałem polskim. I oto pan Prugar - Ketling podjął się niewdzięcznej roli napisania "poprawek historycznych" do książki polskiego generała Prugar-Ketlinga.

W "Polsce Zbrojnej" z 2 lipca r.b.znajdujemy recenzję z wznowionej "Bellony", w której ukazały się właśnie "wycinki z książki" szwajcarskiej gen.Prugar-Ketlinga. Wycinki te dotyczą działań 11 Karpackiej Dywizji "w rejonie lasów Janowskich". Okazuje się jednak obecnie, że dywizję prowadził w ów rejon gen.Prugar-Ketling nie z zamiarem - jak to miało miejsce w książce - przebicia się na odsiecz Lwowa, ale celem - jak chce dzisiaj w "Bellonie" - " z m o n t o w a n i a o b r o n y s t a ł e j".

A no, można i tak!

Czego się nie robi, ażeby...dochować wierności! /ten/

## NIEKOMPLETNY WYROK

Prasa szwajcarska ocenia na ogół pozytywnie wyrok Trybunału Norymberskiego, podkreślając jednak, że uwolnienie trzech oskarżonych od winy i kary jest posunięciem nieostrożnym, aczkolwiek świadczy ono o chwalebnej bezstronności sędziów. Są i inne, poważniejsze zastrzeżenia, które wysunęła m.in.katolicka "La Liberté" z 7.10 1946:

"Niektóre dzienniki zauważyły słusznie, iż skład trybunału, do którego wchodził wyłącznie przedstawiciele krajów wojujących, nie był zupełnie właściwy, może on bowiem stać się źródłem przekonania Niemców, że wyrok jest jedynie zemstą zwycięzcy nad zwyciężonym. Gdyby sędziowie należeli do państw neutralnych, wyrok byłby z pewnością taki sam, a może nawet surowszy i nie przewidywałby ani uniewinnienia, ani kary więzienia. W istocie wystarczy przejechać się po Europie by się przekonać, że narody oszczędzone przez wojnę są jeszcze bardziej wstrząśnięte zbrodniami nazistów, niż nawet przeciwnicy Niemiec.

Co więcej, trybunał neutralny nie zadowolniłby się z pewnością zbrodniami

ś.  p.

Inż. I G N A C Y M O S C I C K I

Prezydent R.P.w latach 1926 - 1939  
Profesor zwyczajny Uniwersytetu Fryburskiego w latach 1897-1912

zmarł dnia 2-go października 1946 roku w Versoix

"BRATNIA POMOC"  
STUDENTOW POLSKICH WE FRYBURGU



wyłącznie niemieckimi .  
Zająłby się on problemem ,  
czy w tym samym okresie in-  
ne państwa nie dopuściły  
się również zbrodni agres-  
ji. I potępiając naprzy -  
kład napaść Niemców na  
Polskę musiałby potępić  
jednocześnie napaść Rosji  
na Polskę. Bo jeżeli była  
zbrodnia po jednej stro -  
nie, to ten sam uczynek mu-  
si być uznany za zbrodnię  
po drugiej stronie. Trybu-  
nał neutralny zbadałby rów-  
nież, czy przypadkiem woj-  
na, wypowiedziana Finlandii  
przez Sowiety była słusz -  
na, czy nie stanowiła ona  
zbrodni w duchu nowego  
prawa.

Działalność trybunału  
neutralnego byłaby bar -  
dziej kompletna, z czego  
wynika niezbicie, że praca  
trybunału norymberskiego  
kompletną nie była. I nie  
bez racji..."

#### WIADOMOSCI Z KRAJU

=====

PACZKI Z ZAGRANICY przycho-  
obecnie z dodatkowym opóź-  
nieniem, ponieważ są one  
przejmowane w Poznaniu  
przez centralę rejestracy-  
jną przesyłek pocztowych z  
zagranicy. Opóźnienia, spo-  
wodowane zatorami w cent -  
rali, dochodzą do 2 mie -  
sięcy.

TYGODNIK ANGLIELSKI w języ-  
ku polskim będzie się uka-  
zywał w Krakowie staraniem  
Ambasady Brytyjskiej. Nie  
będzie on mógł zajmować  
się wewnętrznymi sprawami  
Polski.

CZAS ZIMOWY obowiązuje w  
Polsce od 7 października .  
Zegary zostały cofnięte o  
godzinę.

1.300.000 wiernych zebrało  
się na Jasnej Górze 8-go  
września, w dniu poświęce-  
nia Polski Matce Boskiej.

POCIAG POSPIESZNY Warszawa  
-Paryż zostanie uruchomio-  
ny w połowie bież.mies.

URZĘDOWY KURS walut zagranicznych przedsta-  
wia się następująco: 1 dolar - 100 zł., funt  
- 377 zł., frank szwajcarski - 21,75 zł., lir  
włoski - 30 gr., frank francuski - 80 groszy  
frank belgijski - 2,13 zł. Ceny nieurzędowe  
są 3 do 5 razy wyższe.

WALKA O DUSZE MŁODZIEŻY nie daje wielkich re-  
zultatów, jak tego dowodzą ostatnie wypowie-  
dzi reżimu.

Wicemin. oświaty Bieńkowski oświadczył w  
wywiadzie dla "Głosu Ludu": "Na pierwszym  
miejscu wśród naszych kłopotów należy wymie-  
nić atmosferę naszych szkół, która jeszcze w  
wielu wypadkach nie odpowiada duchowi demo-  
kracji".

"Robotnik" stwierdza: "Niejeden nauczy-  
ciel, wychowany w domu rodzicielskim w atmo-  
sferze indeferentyzmu politycznego, w szkole  
zaś w ideologii endeckiej lub sanacyjnej, sam  
wielu zagadnień nie przemyślał, albo zgoła  
ich nie zna, jak nie zna często takich po-  
staci historycznych, jak Edward Dębowski, Lu-  
dwik Waryński a nawet Bolesław Limanowski".

"Kuźnica", główny organ ideowy komunistów,  
pisze na ten temat: "W pustce ideowej mło-  
dzież skierowała się ku tradycji, jako najdo-  
stępniejszemu źródłu i stamtąd zaczerpnęła  
głębokim haustem romantyczny hurrapatriotyzm,  
niechęć do ZSRR, nieufność do postępu i  
wszelkiej lewicowości, nienawiść i pogardę  
dla Żydów. Do szkoły przenika wszelkie pas-  
kudztwo i bezład ideowy. Stąd sykania i gwi-  
zdy podczas akademij pierwszomajowych, a w  
pewnej szkole pobicie dwóch uczennic, które  
odważyły się przyjść w mundurach z czerwonymi  
krawatami. W gimnazjum X skarżą się ZWM-  
owcy /komunistyczny "Związek Walki Młodych"-  
przyp.Red./, że koledzy zrywają im bez  
przerwy gazetkę ścienną. W innej szkole do-  
ryscowano orłom olbrzymie korony z odpowied-  
nimi hasłami. W ubikacji jednego z gimnazjów  
męskich ściana była porysowana od góry do  
dołu politycznymi hasłami. Były tam: "Niech  
żyje Anders", "Niech żyje Mikołajczyk", "Góra  
Bór", "Precz z ZWM-ową żydokomuną i "PPR to  
Żydzi".

Niektóre z wymienionych wyżej objawów  
świadczą, że młodzież polska ma mimo wszyst-  
ko więcej rozumi i intuicji narodowej, niż  
chcieliby tego twórcy reżimu. Tajemnica ha-  
strojów nie tylko młodzieży ale całego spo-  
łeczeństwa jest może ta, że właśnie po la-  
tach okupacji niemieckiej ludzie w Polsce,  
jak i na całym świecie, mają dość wszelkiego  
w ogóle totalizmu, a w szczególności niena-  
wistnej dyktatury "demokratycznych" komuni-  
stów.

CMENTARZ OBRONCOW WYBRZEŻA jest budowany pod  
Orłowem. Będą na nim pochowani m.in.obroncy  
Okisywia z września, z płk.Dąbkim na czele,  
który popełnił samobójstwo, by nie iść w nie-

wolę niemiecką.

NIEMIECKIE DUCHOWIENSTWO ewangelickie wydało na Śląsku odezwę do ewangelików, w której czytamy m.in.: "Straszliwa klęska naszego narodu i wynikłe z niej wstrząsy polityczne dotyczą szczególnie ciężko nas tu na Śląsku. Wielu z nas traci ojczyznę. Kościół wie, jaki ból sprawia wam utrata kraju, ogniska domowego i wszystkiego, co mielibście".

Niewątpliwie dola przesiedlanych Niemców nie jest godna pozazdroszczenia. Ale Kościół ewangelicki milczał, gdy stokrotnie gorsze cierpienia spotykały Polaków z rąk również ewangelików niemieckich.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO w Warszawie otrzymało wiele eksponatów związanych z walkami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, m.in. miniaturowe modele czołgów, mapy, komplety pism wojskowych, fotografie, itp.

WYBORY POWSZECHNE, według nieoficjalnych oświadczeń, mają się odbyć 8-go grudnia r.b.

ZBIORY BIBLIOTECZNE "Ossolineum", liczące przeszło półtora miliona pozycji, zostały niemal w całości stracone. Sowiety oddały nam "wspaniałomyślnie" 200.000 tomów.

"URZĄD MORSKI", przejmujący z ramienia min. zaopatrzenia nadchodzące morzem transporty

UNRRA, został obecnie przeniesiony pod kompetencje min. handlu i żeglugi. Przechrzczony na "Urząd Transportów Wodnych" będzie on odbierał wszystkie towary, przychodzące do Polski drogą morską.

KONKURS NA HERB Gdyni przyznał pierwszą nagrodę projektowi, przedstawiającemu 2 ryby na tle miecza. Złośliwi zastosowali natychmiast do projektu zasadę savoir vivre'u: "Ryb nie jada się nożem". /Nowiny/

REPREZENTACJA PIŁKARSKA Polski zremisowała w Warszawie z wice-mistrzowską drużyną Zw. Sowieckiego "Torpedo" w stosunku 1:1 /1:0/.

MISTRZEM TENNISOWYM Polski został Skonecki, który pokonał w Katowicach Hebdę po zaciętej walce: 2:6, 7:5, 6:4, 3:6, 8:6. Mecz stał na niskim poziomie.

## K O N I E C P I E R W S Z E G O T O M U ...

/rozmowa z p. Ireną Anders/

- Byłam niedawno w Anglii, podróż bardzo przyjemna, ale zbyt wesołych nowin stamtąd nie przywożę, przyszłość rysuje się równie mgliście, jak pogoda angielska - o krok nic nie widać, a najlepszego przyjaciela można wziąć za wroga i odwrotnie. Jestem jednak pełna nadziei, że spotkamy przede wszystkim przyjaciół, zarówno wśród gospodarzy kraju, jak i między rodakami dawniej tam osiadłymi - oświadcza moja rozmówczyni siadając za biurkiem i wskazując mi miejsce.

- Czemu należy przypisać tak niepomysłny prognostyk?

- Prognostyk nie jest ani pomysłny, ani zły, poprostu nijaki i mam wrażenie, że nie tylko my, ale i sami Brytyjczycy nie bardzo wiedzą, jak się ułoży przyszłość tych mas polskich, zarówno wojskowych jak i cywilnych, które napływają do Zjednoczonego Królestwa. Jest tyle zjawisk specyficznie angielskich, opartych na tradycjach, konserwatyźmie i biurokracji, że wypadkową tych czynników jest bardzo trudno obecnie, nawet w przybliżeniu, określić.

- Więc cóż, należy uzbroić się w cierpliwość i czekać beczynnym, co da nam los i gospodarze?

Pani Irena Anders, kierowniczka Rejonu P.C.K. Osiedli Polskich w Italii przy 2 Korpusie poruszyła się niecierpliwie na krześle, a jej wyraziste oczy w szczupłej, nerwowej twarzy, zabłyśły:

- Ależ skąd! Nienawidzę beczynności i oczekiwania, jest to najkrótsza droga do marazmu, który jest naszym największym niebezpieczeństwem na wygnaniu. Dość miałam przymusowej beczynności, moralnego Oflagu, w okresie okupacji niemieckiej od chwili mianowania mego męża dowódcą Armii Polskiej w Rosji, w roku 1941, aż do mej ucieczki z kraju, w listopadzie 1945. Nigdy nie zapomnę tych włokących się pomalutką, kiedy korzystając z nadzwyczaj serdecznej gościnności moich przyjaciół ukrywałam się na wsi pod Warszawą przed Gestapo. Wymknęłam się im dosłownie w os-

tatniej chwili.

- Do chwili swej ucieczki na wieś cały czas przebywała Pani w War - szawie?

- To długa historia, zacznę ją od wybuchu wojny we wrześniu, która dla nas wszystkich była tak przełomową datą.

Uciekając na wschód przed nawałą niemiecką dobrnęłam wreszcie pod koniec września do Lwowa. Szukałam wszędzie męża, wreszcie dowiedziałam się, że znajduje się w szpitalu ciężko ranny. Udałam się tam natychmiast. Przy szpitalnym łóżku mego męża zebrała się napowrót cała nasza rodzina, rozproszona biegiem wydarzeń wojennych. Zazналиśmy znów, wraz z dziećmi, radości spotkania; miała ona jednak gorzki posmak narodowej klęski, klęski na każdym punkcie. Ustaliła się linia demarkacyjna na Bugu, dzieląca Polskę między dwóch okupantów, a nad Lwowem wisiała już rzeczywistość bolszewicka, jak ciężka gradowa chmura.

- I ta radość była zresztą bardzo krótka, po pewnym czasie dzieci wróciły pod okupację niemiecką, myśmy pozostali w rosyjskiej - pielęgnowałam męża. W grudniu cios - NKWD aresztowało nas nocą w Przemyślu, ja zostaję zwolniona po kilku dniach męczących przesłuchiwań w przeddzień wili Bożego Narodzenia, mąż pozostaje nadal w lwowskim więzieniu. Jestem bez pieniędzy, rzeczy i dachu nad głową. Dzięki znajomym, równie biednym jak ja, znajduję u nich schronienie umilane "wizytami" NKWD i "rewizytami" składanymi u nich.

- Poruszam niebo i ziemię, żeby męża uwolnić, wszystkie starania są płonne, kończy się, jak zwykle w systemie sowieckim, na obietnicach. Chcąc być pomocną mężowi i mieszkać we Lwowie przyjmuję pracę jako robotnica - szwaczka w kooperatywie. Czas płynie, płynie, dni szare, beznadziejne, nędza. Któregoś dnia, jakby tknięta przeczuciem, stanęłam w ogonku po cukier. Gdy po godzinach czekania na mrozie zdobyłam go, kupiłam za ostatnie pieniądze trochę kiełbasy. Po powrocie do domu, w przedpokoju, czekała na mnie nieznajoma babulina, zakutana w chusty, z "grypsem" od mego męża, przesłanym za pośrednictwem jakiegoś krasnoarmiejca. Na marginesie gazety poza miłymi słowami pozdrowienia, dopisek: "Tylko cukier i kiełbasa".

- Dziwne, prawda? zwraca się do mnie p. Andersowa. Męża nie widziałam ani razu - kontynuuję dalej swą opowieść. List z więzienia był pierwszym i ostatnim znakiem życia, jaki od niego dostawałam. Tak trwało do maja 1940 r., kiedy NKWD mnie zawiadomiło, że męża wywieziono do Moskwy, a ja za nim udać się nie mogę.

- Wróciłam do Warszawy, Niemcy chwilowo żadnych trudności mi nie robili, byłam dla nich atutem propagandowym: "Żona więzionego przez bolszewików polskiego generała". Pracowałam wtedy dużo, byłam dyrektorką znanej warszawskiej restauracji "Fregata", brałam również udział w kilku innych przedsiębiorstwach. Sielanka trwała, jak już mówiłam, do sierpnia 1941 roku, kiedy z ewentualnego atutu propagandowego mogłam stać się dla Niemców zakładnikiem. Resztę już pan wie...

Opowiadanie się urwało, zapanowała cisza, jakaś duża mucha pacnęła ciężko o szybę; za oknem, na tle ultramarynowej smugi Adriatyku, stara palma kiwała poważnie łapą rozczapierzonego, sztywnego liścia.

Mimo woli pod gardło podeszła fala poczucia krzywdy, niezasłużonej, ciężkiej krzywdy, która spotkała naród i jego członków, nie wiadomo za co.

- Cóż Pani zrobiła, gdy wkroczyli "oswobodziciele"? przerwałem milczenie.

- Wróciłam spowrotem do Warszawy, gdzie musiałam ukrywać się jeszcze pilniej niż za rządów Gestapo i gdzie po pewnym czasie i długich staraniach udało mi się zmontować ucieczkę wraz z córką, zięciem i wnuczką. Po trzytygodniowym urlopie we Włoszech objęłam obecne stanowisko i nareszcie odetchnęłam: mogę być czynną, mogę pracować.

- Czy Pani przed wojną również pracowała w Polskim Cz. Krzyżu?

- Nie, przed wojną pracowałam na terenie Koła Rodziny Wojskowej, organizowałam systemem chałupniczym warsztaty pracujące przeważnie na potrzeby armii, w dziale odzieżowym, poza tym przy kołach urządzało się najrozmaitsze sekcje i kluby dostarczające zarówno rozrywek jak i nauki.

- Obecnie, przyjąwszy pracę w Czerwonym Krzyżu, zaczęłam zaraz organizować warsztaty produkcyjne, jak: krawiecki, galanterii skórzanej, fryzjernię. Wszystkie były samowystarczalne i miały na celu nie tylko utrzymanie się, ale dostarczenie środków pieniężnych na fundusz pomocy i ofiar P.C.K., poza tym chodziło o wciągnięcie do pracy jaknajwiększej liczby uchodźców i danie im zatrudnienia i, w miarę możliwości, polepszenia bytu. Warsztaty te miały również charakter szkoleniowy, a więc wchodziło w grę również kształcenie zawodowe, mające na celu wyuczenie uchodźców jakiegoś pożytecznego fachu.

- Niestety, gdy wszystkie placówki zaczęły już iść pełną parą, musimy się likwidować i przenosić do Anglii.

- Jak się tam stosunki ułożą, trudno cokolwiek przypuszczać, jak już mówiłam. W każdym razie chcę pracować dla rodzin wojskowych i uchodźców cywilnych, matek i przede wszystkim dzieci i młodzieży, jest to przecież z punktu widzenia społecznego najcenniejszy element i na nim właśnie nie chcę ześrodkować wszystkie moje wysiłki.

- Zdajemy sobie sprawę, że pierwszy tom naszej tułaczki kończy się tutaj, jedziemy w nieznaną, na nowy teren, w nowe warunki i żeby spróbować znów swemu zadaniu przystosujemy się do wymagań tego nowego życia; chcemy zacząć pracę taką, która będzie najbardziej użyteczna i celowa. Co to będzie za praca? Nie wiemy. Tytułu ani treści drugiego tomu nie znamy.

Italia, dnia 26 września 1946 roku.

Jerzy STRĄŻEWSKI.

#### NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

/Korespondenci, oczekujący odpowiedzi listownej, proszeni są o załączenie w miarę możliwości znaczka lub kuponu pocztowego/

Tadeusz M./Pfäffikon/ - Wysyłamy numer "Pod Prąd" z komunikatem w sprawie wysyłki paczek do Polski.

J.Kow./Aesch/ - Bardzo dziękujemy za nader interesującą próbkę z Polski. Przyda się, oczywiście.

Stanisław Z./Wthur/ - Dziękujemy za list, który wyjaśnia sprawę. Wątpliwość wynikała z Pana zwrotu "dziękuję za przesyłkę". Nie wiedzieliśmy, czy dziękuję "tak" czy dziękuję "nie". Będziemy oczywiście wysyłać.

J.Lewandowski /?/, który napisał z Winterthur list z datą 26.9 prosi o podanie adresu celem wysyłki "Pod Prąd", o którą prosi!

J.Str./Italia/ - Pismo będziemy wysyłać pod wskazany adres. Przesyłkę do Pana poczta raz zwróciła.

A.H./Villers St.Paul/ - Dziękujemy za przysłane adresy.

J.J./Paryż/ - Odpiszemy, załączając obiecaną materiały.

#### K S I A Ż K I P O L S K I E

można wypożyczać z biblioteki "Pod Prąd" za zwrotem kosztów porta. Na żądanie wysyłamy katalog.

#### SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

/taryfa ogłoszeń w tym dziale wynosi 30 rp.za każdy zaczęty wiersz/

81/ KRISTYNA GODAWSKA, ur.13.8 1924 w Poznaniu, wzięta do niewoli podczas Powstania Warszawskiego, przebywała Stalag 390, nr.224-414. Poszukuje matka. Wiadomości kierować: Mission Catholique Suisse, Fribourg 24, Grand'Rue /Suisse/.

82/ FELIKS OSTROWSKI zam.poprzednio w Illarsaz w Szwajcarii - ma do odebrania w Red.list z Niemiec.

TRESC NUMERU: Wyrok w Norymberdze /Ł/ str.1 Granice i obowiązki /Andrzej M./ str.2 Wierni przysiędze /T.N./ str.3 Przedzwo pajączka /Juliusz Znaniński/ str.4 Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe str.5 Z terenu szwajcarskiego: Zgon b.Prezydenta Rzeczypospolitej, Aby dochować wierności str.7, Niekompletny wyrok str.8 Wiadomości z Kraju str.9 Koniec pierwszego tomu /J.Strążewski/ str.10 .

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case 10 WYCHODZI CO 10 DNI  
PRZEDST.WE WŁOSZECH: M.Miż-Miszyn,Roma, Via Piemonte 40/4 tel.48-36-21.  
CENA - w Szwajcarii 30rp. Za granicą równowartość 1 kuponu pocztowego -